

Wisława Szymborska, dusza ateistki - Tekst na Światowe Dni Ateizmu 2023

Wisława Szymborska, dusza ateistki

*Duszę się miewa.
Nikt nie ma jej bez przerwy i na zawsze.
[...]
Wygląda na to,
że tak jak ona nam,
również i my
jesteśmy jej na coś potrzebni.*

(Wisława Szymborska, "Dusza", z tomu "Chwila", Kraków 2002)

Pogrzeb zmarłej 1 lutego 2012 roku Wisławy Szymborskiej odbył się 9 lutego na cmentarzu Rakowickimi i miał - zgodnie z wolą poetki-noblistki - charakter świecki. Mało tego, w grobie rodzinnym pochowano nie ciało, a urnę z prochami zmarłej poetki. W kraju katolickim, za jaki uważa się Polskę, to ciągle rzadkość i to nawet jeśli pogrzeb dotyczy osoby niewierzącej wcale - jeśli wspomnieć pogrzeb Stanisława Lema w obrządku katolickim, zdeklarowanego ateisty ("jeśli chodzi o bogów", jak podkreślał, bo jeśli chodzi o granice poznania, czuł się agnostykiem, nie mówiąc już o tym, że był niewierzącym żydem, a nie niewierzącym chrześcijaninem), acz też pośmiertnie skremowanego. Co niby nie jest niezgodne z Kodeksem Prawa Kanonicznego, od roku 1963 Watykan akceptuje kremację, ale nie znaczy to, że stosujący się do tego księża akceptują uprawianie obrządku pogrzebowego nad urną w miejsce trumny. Wręcz przeciwnie, jeśli brać pod uwagę całe te sześć dekad akceptacji kremacji, jako że JEDNOCZEŚNIE Kościół Katolicki uważa pochówek ciał w trumnach za "wyraz większego szacunku", więc i wierni tak uważają.

W nieodległej przecież przeszłości KK zdecydowanie potępiał spopielenie zwłok, co wiązało się z wiarą w zmartwychstanie, a palenie zwłok utożsamiano z praktykami pogańskimi. W majestacie prawa (kościelnego stojącego ponad świeckim, a już zwłaszcza w czasach Świętej Inkwizycji szalejącej od XIII do XIX wieku) stosowano wprawdzie karę przez spalenie na stosie, ale skazani - głównie skazani za "czary i koszachty z diabłem" kobiety, ale też mężczyźni winni herezji - i tak czekało piekło, a nie odpuszczenie win i zmartwychwstanie, więc na jedno wychodziło, tym bardziej, że ogień miał mieć działanie oczyszczające.

Gdyby jednak wierzyć w nadprzyrodzone siły kierujące lub nie losami ludzkimi, to tak czy tak siły przyrodzone, czyli my, ludzie, a w szczególności służący Kościoła, mniający się wykonawcami woli bożej, tak bardzo wypaczają boskość w Bogu, że taki jeden, czy drugi paradoks nie miałby większego znaczenia. Znaczenie ma fakt, że wiara i wynikające z niej prawa i wytyczne składają się niemal wyłącznie z paradoksów i nedorzecznosci, co o tyle jest usprawiedliwione, że żyjący wieki temu "ojcowie założyciele" Kościoła, to ludzie może i uczeni jak na owe czasy, ale z pewnością niemający nic wspólnego z nauką i rozumowaniem w dzisiejszym znaczeniu.

Niemniej jeśli chodzi o śmierć i obrządki pogrzebowe, Kościół nadal uważany jest za najwyższą instancję i działanie wbrew jego wytycznym za wyłamywanie się. Nawet jeśli z przyczyn praktycznych faktycznie coraz częściej doczesne szczątki ludzkie spoczywają w urnach, a te w grobach, grobowcach, kryptach, te zaś są z kościelnego nadania święte. Czy ostatecznie ten wycinek ziemi, w którym spoczęła urna z prochami Szymborskiej, jest święty, czy też nie jest, trudno powiedzieć, jako że cały cmentarz jest ziemią

poświęconą. Tak czy tak jest to urna, czyli "wyraz mniejszego szacunku".

Zapewne jeszcze mniejszego byłoby napisanie na nagrobku epitafium, które autorka napisała sama sobie:

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Byłoby to zbyt frywolne, nieliczące z majestatem śmierci. Więc napisano tylko imię, nazwisko i dwie daty, rok urodzin i rok śmierci. Wisława urodziła się w roku 1923. Skończyła właśnie 16 lat i już już robiła krok w kierunku dorosłości, gdy wybuchła wojna. Wojna ta rozlała się na wiele państw i unicestwiła miliony istnień ludzkich, drugie tyle okaleczyła, osierociła, unieszczęśliwiła, nim się po sześciu latach skończyła. Filozof Theodor Adorno postawił wtedy słynną tezę, że "po Auschwitz nie można już pisać wierszy".

Wkrótce jednak miało się okazać, że poeci rodzą się zawsze, by zawsze uprawiać poezję. Na świat 3 lata przed Szymborską przyszedł Paul Celan. Młody poeta po doświadczeniach wojny napisał w '44/'45 roku "Fugę śmierci", której kobiecymi bohaterkami jest Niemka Margarete w opozycji do Żydówki Sulamith, zamiast pisać młodzieńcze erotyki, w których kochałby obie. Młodziotka Szymborska w miejsce wierszy dla samego piękna poezji pisała "Krucjatę dzieci":

Tam - w najzarliwszych z naszych miast

grzęzną twarzami w skrzepłą krew

trupy dziecięce.

[...]

...i może też dlatego

dławi nas dniem i nocą

najsmutniejsze: dlaczego,

milczące: po co,

- trupy poległych dzieci.

Można więc i po takiej wojnie pisać wiersze, choć ich treść warunkuje wojna właśnie, ale czy można wierzyć w Boga? Wszechmocny Miłosierny Byt? Wielu z tych, którzy przeżyli, utracili wiarę, nawet jeśli przed wojną wierzyli...

Czesław Miłosz (rocznik 1911) w środku wojny ratował się pisaniem cyklu "Świat (poema naiwne)", gdzie odnosi się do trzech chrześcijańskich cnót wiary, nadziei i miłości, co interpretuje się jako wyznanie wiary "w potęgę Rzeczywistości", co "wymaga wysiłku, akceptacji, udziału. Wpierw - zgody na dobro i zło, na dwa immanentne składniki rzeczywistości (...). Ale przede wszystkim - odrzucenia pokusy wątplenia, spekulacji, rozumu".* Jednym słowem całe to teologiczne naginanie pod tezę, że "niezbadane są wyroki boskie" i "jeśli jest kara boska, to jest i ludzka wina".

Wisława Szymborska nie dokonywała takich myślowych ekwilibrystyk. Związała się z innymi (młodymi) ludźmi oscylującymi w kierunku komunizmu w przekonaniu, że jeśli nierówności społeczne kapitalizmu doprowadziły świat do katastrofy, to komunizm je naprostuje. Dom Literatów przy Krupniczej 22, tużpowojenne środowisko pisarzy i poetów, zrzeszał (z zasady) ludzi postępowych, świadomych, światłych, myślących perspektywicznie, odważnie i bezbożnie - w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Jej partnerem

(bez ślubu), a potem mężem (po ślubie cywilnym) został starszy od niej o rok poeta Adam Włodek, w czasie wojny związany z lewicową konspiracją.

Wyzwolenie i władza szły od Wschodu. Wraz z nimi ateizacja społeczeństwa. Wyzwolenie przyszło faktycznie, choć dziś chętnie zapominamy, jak wysoką ceną okupione, a władza, jak każda władza, okazała się dobra dla siebie i niedobra dla obywateli. Podziwiany przez Szyborską Miłosz najpierw związał się z władzą, a następnie, zobaczywszy, jak sobie ta władza poczynia, zmienił front, wybrał Zachód i już odtąd tylko krytykował władzę (pisząc "Zniewolony umysł" i in.). Adam Włodek wystąpił z partii (w 1957, po tym, jak - znowu nowa - władza zlikwidowała "Po prostu", pismo, które przygotowywało grunt pod październikową "odwilż").

Małżeństwo Włodeków nie istniało już od kilku lat, formalnie rozwiedzione, ale, zupełnie nie po katolicku, przyjaźniące się nadal i to w ścisłym tego słowa znaczeniu, regularnie się spotykając, telefonując, wymieniając listy, aż do samej śmierci Adama w 1986 roku, swoich nowych partnerów integrując w rozrastającą się paczkę poetów, quasi rodzinę. Mało kto wie, że Szyborska zostawiła sobie nazwisko "Włodek" do końca życia pozostając panią Szyborską-Włodek. Tym dwojgu najwyraźniej niepotrzebna była chrześcijańska miłość, wystarczyła po prostu miłość.

W wydanym w roku 1986 tomiku "Ludzie na moście", w wierszu "Schyłek wieku" Szyborska pisała:

[...]

Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka

dobrego i silnego,

ale dobry i silny

to ciągle jeszcze dwóch ludzi.

Jak żyć - spytał mnie w liście ktoś,

kogo ja zamierzałam spytać

o to samo.

[...]

10 lat po śmierci poetki rozpętała się nowa wojna w Europie, rok później trwa nadal. I znowu giną ludzie, w tym dzieci... Zdziwiłaby się?... A może nie zdziwiła? Sama sobą była rozczarowana po podpisaniu listy - Rezolucji Związku Literatów Polskich w Krakowie z 8 lutego 1953 roku w sprawie procesu pokazowego księży kurii krakowskiej. Na szczęście orzeczonych kar śmierci ostatecznie nie wykonano.

Dziś byłaby rozczarowana?... A może nie byłaby?... Postawą papieża Franciszka i patriarchy Cyryla I w sprawie wojny w Ukrainie?

[...]

Podział na ziemię i niebo

to nie jest właściwy sposób

myślenia o tej całości.

Pozwala tylko przeżyć

pod dokładniejszym adresem,

*szybszym do znalezienia,
jeślibym była szukana.
Moje znaki szczególne
to zachwyty i rozpacz.*

Pisała w wierszu "Niebo" (z tomu "Koniec i początek", 1993)

*

Ela Binswanger, Kraków, 22 marca 2023

*Krzysztof Stala, "Święte słowo jest". Miłoszowskie paradoksy bycia, „Znak” 1993